

Mówi "Zielone Zagłębie"

Każdy kawałek ziemi musi rodzić i to rodzić możliwie jak najwięcej - to jest dla każdego oczywiste. Bijemy się o wzrost produkcji w każdym gospodarstwie indywidualnym, w każdym Państwowym Gospodarstwie Rolnym i w każdej Spółdzielni Produkcyjnej. Ale jednocześnie - i to już od kilku lat nie potrafimy rozwiązać problemu ziemi bez trwałego użytkownika. Owszem, co roku sporo gruntów Państwowego Funduszu Ziemi przejmują PGR-y, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze. Każdego roku sprzedajemy sporo gruntów poprzez Bank Rolny rolnikom indywidualnym w formie samodzielnych gospodarstw, jak i na upełnorolnienie. A jednak zapas ziemi państwowej nie maleje i w dalszym ciągu szukamy trwałych użytkowników na zagospodarowanie prawie 70 tys.ha. Proszę jednak nie sądzić, że tak olbrzymi obszar ziemi leży odłogiem. Te grunty rodzą, ale nie tyle, ile powinny. W tej chwili rolnicy indywidualni użytkują ok. 50 tys.ha na zasadzie umów dzierżawnych. Jeżeli są to umowy wieloletnie, podpisane z dobrymi rolnikami, dzierżawcy ~~takiej~~ ~~pró~~ traktują taką państwową ziemię jak własną. Zło polega tylko na tym, że wiele działek przechodzi z rąk do rąk, że sporo gruntów

wykorzystuje się na dziko, bez żadnej umowy, że często, zbyt często obsiewają te państwowe kawałki różni ludzie nie mający z rolnictwem nic wspólnego, a jedynie mieszkający na wsi. A proszę mi pokazać, choćby jednego człowieka, który remontowałby mieszkanie, gdyby wiedział, że ono do niego nie należy, że będzie je musiał po roku czy po dwóch latach opuścić. Toteż na gruntach przechodzących z rąk do rąk, nie mówiąc już o użytkowanych na dziko, prowadzi się wręcz rabunkową gospodarkę - nikt ich nie nawozi, nikt nie dba o podniesienie ich kultury drogą skomplikowanych zabiegów agrotechnicznych. Nikt w oparciu o nie nie rozwija hodowli. Zasiać, owszem, zasieje się, zbierze się to, co się urodzi i na tym koniec.

Oczywiście zjawisko ruchu ziemi jest zjawiskiem normalnym - przejmujemy przecież sporo gruntów za zaległości od rolników starszych, schorowanych, nie mających następców. Przejmujemy sporo ziemi w zamian za emerytury. Sęk tylko w tym, aby i zapas gruntów państwowych i ziemi obecnie przejmowane możliwe szybko znalazły trwałych użytkowników. A sprawa wcale nie jest taka prosta i to przynajmniej z dwóch głównych przyczyn: po pierwsze - są to najczęściej niewielkie działki - i po drugie - nie najlepszej jakości.

Np. w ub. roku w ewidencji gruntów Państwowego Funduszu Ziemi mieliśmy aż 28.136 działek, a więc przeciętna wielkość 1 działki wahała się w granicach 3 ha. A takich małych działek, leżących zwykle z dala od większych kompleksów glebowych nie można przekazywać Państwowym Gospodarstwom Rolnym, spółdzielniom produkcyjnym czy kółkom rolniczym. A poza tym o ile nie ma większych kłopotów ze znalezieniem reflektantów na dobre ziemie, to jednak trudno ich znaleźć na ziemi słabe. Tymczasem tylko w ciągu jednego roku ilość gruntów naj-słabszych, tj. V i VI klasy wzrosła z trzech procent ogółu gruntów Państwowego Funduszu Ziemi do 9,5 %.

Owszem, przeprowadza się w naszym województwie scalanie i wymianę gruntów, aby uzyskać większe kompleksy dla państwowych, spółdzielczych czy społecznych użytkowników, jednak nie wszędzie to jest możliwe. Nie ulega więc wątpliwości, że reflektantami na poważną część gruntów Państwowego Funduszu Ziemi mogą być tylko rolnicy indywidualni. Trzeba więc zwiększyć sprzedaż ziemi poprzez Bank Rolny i dotychczasowym dobrym wieloletnim dzierżawcom, i tym, którzy chcieliby dobrać do swego dobrze prosperującego gospodarstwa jeszcze ze 2 - 3 ha, i tym, którzy chcieliby kupić nowe gospodarstwa.

Że jest to rozsądne wyjście świadczą najlepiej przeprowadzone przez Najwyższą Izbę Kontroli analizy w powiatach inowrocławskim i sępoleńskim. Pracownicy NIK-u szczegółowo zbadali sposoby zagospodarowania gruntów, nabytych przez rolników indywidualnych, poprzez Bank Rolny. Z tego obszernego opracowania niedwuznacznie wynika, że ogólny stan zagospodarowania sprzedanych gospodarstw i gruntów jest dobry, a w całym szeregu przypadków wręcz bardzo dobry. Nabywcy uzyskują dobre wyniki zarówno w produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Na szczególne podkreślenie zasługuje znaczne zainwestowanie własnych środków na kapitalne remonty, budowę nowych pomieszczeń gospodarskich i mieszkalnych, na zakup zwierząt i maszyn. We wszystkich badanych przypadkach podniósł się poziom kultury rolnej: ziemie, które - przechodząc z rąk do rąk - rodziły tyle, co kot napłakał, z chwilą przejęcia ich przez trwałych użytkowników należą do najbardziej intensywnie wykorzystywanych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że o kupno ziemi ubiega się tylko dobry rolnik. Słabem starcza to, co ma.

Jest faktem, że w latach 1958-70 Oddziały Banku Rolnego sprzedały na terenie woj. bydgoskiego 14-tu tysiącom nabywców ogółem przeszło 54 tys. ha. Utworzono 2.465 samodzielnych gospodarstw rolnych

o łącznym obszarze 18.450 ha, a o dalszych 13.323 ha powiększono 6.416 gospodarstw. Ale jest także faktem, że tempo sprzedaży ziemi zmalało. Gdy w latach 61/65 sprzedawano średnio w ciągu roku 2.666 ha - to w następnym 5-leciu sprzedawano w ciągu roku już tylko 2.448 ha.

Dlaczego malało tempo sprzedaży ziemi? Czyżby nie było na nią

reflektantów? Nic podobnego! ^{W analizie} ~~Z analizy~~ sprzedaży ziemi sporządzonej przez Oddział Wojewódzki Banku Rolnego w Bydgoszczy przytoczono aż 31 konkretnych przykładów hamujących sprzedaż ziemi. Niesposób tutaj przytaczać tych przeróżnych, często biurokratycznych hamulców, jako że ich omówienie zajmuje kilkanaście stron druku. Te bariery mają swe źródło w przestarzałym ustawodawstwie, w krępujących ręce pracownikom Banku przepisach, jak i w indolencji władz administracyjnych.

Na dz.15 luty zapas gruntów do sprzedaży przez Banki Rolne wynosił prawie 11 tys.ha. Powiatowe Oddziały Banku Rolnego posiadały wówczas 1.836 zgłoszeń rolników na kupno prawie 6 tys.ha, już przekazanych do sprzedaży, nie licząc dalszych 507 zgłoszeń na przeszło 2.tys. ha, które Prezydium Powiatowych Rad Narodowych powinny w najbliższym czasie przekazać Bankom do sprzedaży. No, ale Banki Rolne nie mogą przystąpić do podpisywania transakcji kupna - sprzedaży, ponieważ posiadają dokumentację pomiarowo-klasyfikacyjną na zaledwie 985 ha,

co stanowi 16,5 % gruntów, które Bank mógłby sprzedać, gdyby posiadał te dokumenty. Nic dodać, nic ująć.

Z analizy aktualnego popytu na ziemię, jak również naszych możliwości technicznych wynika, że Bank Rolny mógłby w bieżącej 5-latce zwiększyć sprzedaż ziemi o 20 %. Żeby jednak te zamierzenia mogły stać się ciążem, trzeba najpierw usunąć owych 31 hamulców, krępujących ręce bankom.

Cóż, mogę tylko dodać, że obecnie sprawom tym poświęca się sporo czasu i wysiłku. W najbliższych dniach ukażą się akty normatywne, które powinny położyć kres różnym ograniczeniom i biurokracycznym barierom. Będziemy o nich informowali naszych słuchaczy na bieżąco. A dla uplastycznienia tego, co dotąd powiedziałem, proszę o wysłuchanie reportażu z gospodarstwa, które powstało właśnie na drodze kupna z Banku Rolnego.

/ T a ś m a /